

# DZWONEK

III Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XI. Nr 3.

Marzec 1895.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

W Austryi . . . . . . . . . . . . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . . . . . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . . . . . . . . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:

## MODLITWA.

Boże, który Twój Kościół przez zachowanie co rok czterdziestodniowego postu udoskonalasz, daj czeladce Twojej łaskę, aby to, co przez strzeżenie przykazań Twoich otrzymać usiłuje, przez dobre uczynki otrzymała. Przez Pana naszego .. Amen.

## Patronka na miesiąc marzec:
# Św. KATARZYNA z Bolonii.
(d. 9 marca).

Tuż u stóp wyniosłych Apeninów, oblane rzeczkami Reno i Sawenna, rozłożyło się wspaniale dumne miasto Bolonia. Dawniej niezmiernej zażywało sławy jako pierwszorzędne ognisko sztuk i umiejętności, później z rozwojem nauk, gdy inne miasta Włoch zakwitły w tym kierunku, straciło nieco na uroku, lecz wkrótce już nowym a tak niespożytym zajaśniało blaskiem, że nim dotąd jaśnieje i nawet na szczęśliwej ziemi Włoch, szczęśliwie się wyróżnia. Tym blaskiem, tą chwałą i zaszczytem Bolonii, to święci i błogosławieni, którzy w tem mieście dla Boga pracując zdobyli wieniec nieśmiertelnych zasług. W stu trzydziestu kościołach tego miasta spoczywają ich ciała, lub przynajmniej ich drobne a święte szczątki zamknione w przepysznych grobowcach, a wśród tych najcenniejszym klejnotem i istotną perłą, to grób św. Katarzyny Bolońskiej, której żywot właśnie skreślić zamierzamy.

Opowiadają najdawniejsi pisarze, że jej przyjście na świat objawionem było ojcu przez samą Najświętszą Pannę. „Będzie jasną pochodnią dla świata“ — taki głos miał



Św. Katarzyna z Bolonii.

usłyszeć szczęśliwy jej rodzic i odtąd z upragnieniem wyglądał dziecięcia, przez samo niebo zapowiedzianego. Przyszło ono na świat w samą uroczystość Narodzenia N. M. Panny 1413 roku; na chrzcie świętym dano dzieweczce imię Katarzyna. Kolebkę jej otaczało wszystko, czego zapragnąć tylko może wiecznie łaknące serce ludzkie. Pochodziła ze słynnego i starożytnego rodu Vigri; prócz zacnego imienia ojciec posiadał wielki majątek i wysokie zajmywał stanowisko; córce takiego rodu uśmiechały się w przyszłości dostojeństwa, dostatki i znaczenie. I nawet wszelkie było prawdopodobieństwo, że tą drogą właśnie popłynie żywot Katarzyny. W kilka lat bowiem po jej urodzeniu, ojciec Jan Vigri otrzymał bardzo wysoki urząd przy boku swego krewnego, margrabi d'Este we Ferrarze. Tam więc przeniosła się cała rodzina, a gdy u dworu poznano przedziwne ułożenie i zalety dziewczątka, zażądał margrabia, by mu ją oddano celem wspólnego wychowania z jego własną córeczką. Znalazła się teraz Katarzyna wśród większych jeszcze dostatków, wygód i przepychu. Inną byłoby to popsuło, dla niej wszystko to było obojętnem. Z zapałem oddała się tylko naukom, przyswajała obce języki, zwłaszcza łacinę, kształciła się w rysunkach, malarstwie i tych wszystkich umiejętnościach,

jakie odpowiednie były dla panienki tak znamienitego rodu. Gdy podrosła, zwróciła swą pięknością i wykształceniem powszechną na siebie uwagę. O jej rękę starali się młodzieńcy najbogatszych rodzin, lecz zawsze daremnie, odmawiała grzecznie lecz tak stanowczo, iż jej już potem zaczepiać o to nie śmiano „Czyż zakonnicą być myśli?“ — pytano się nawzajem nie bez zdziwienia, i nikt ani się domyślał, że właśnie Oblubieńcowi Niebieskiemu postanowiła Katarzyna złożyć w wieczystej ofierze swe czyste ciało i duszę.

Siedmnastą właśnie wiosnę swego życia liczyła Katarzyna, gdy we Ferrarze zawiązało się grono dziewic szlachetnych i na sposób zakonny żyć postanowiło. Do tego grona zapragnęła też należeć Katarzyna, lecz ojciec o innej dla swej córki marzący przyszłości, stanowczo się temu sprzeciwił. Dopiero po śmierci ojca, która po niedługim czasie nastąpiła, matka widząc niezłomne postanowienie córki, dała się jej ubłagać.

Wstąpiła tedy Katarzyna do nowego zgromadzenia, które nawet jeszcze własnej nie posiadało reguły. Od razu zajaśniała tu doskonałością cnót swoich i wewnętrznem wyrobieniem. W cztery lata później pewna księżna wystawiła własnym nakładem obszerny klasztor dla tych panienek i wtedy

to wszystkie przyjęły regułę świętej Klary i w ten sposób Katarzyna została córką duchowną Serafickiego Patryarchy. Parę zakonnic przybyłych z Mantuy były przewodniczkami na tej nowej dla nich a ostrej drodze życia. Każdej dały jakieś zajęcie, a Katarzynie polecono dozór nad klasztorną piekarnią. I tak ta, którą niedawno jeszcze otaczał przepych książęcego dworu, ta, która nigdy nie zaznała trudów domowej pracy, której największem dotąd zajęciem były nauki, śpiew lub malarstwo, teraz miała własnemi rękoma wyrabiać ciasto i wypiekać codzień ten gruby chleb klasztorny. Zaprawdę! ogromny to przeskok z wykwintnych wygód życia do tego codziennego znoju! A jednak właśnie teraz dziwnie szczęśliwą czuła się Katarzyna. Za żadne skarby świata nie wyrzekłaby się swych niskich posług, dopiero teraz czuła się prawdziwą służebnicą Pana. Nie zniechęcił ją nawet dolegliwy ból oczu, jakiego się nabawiła, będąc niemal nieustannie przy ogniu buchającym z pieca. Jednego jej tylko było żal, że przy swem zajęciu nie ma tyle czasu, by się ze swym słodkim mogła zabawiać Jezusem; na modlitwie nie spędzała już teraz długich godzin jak dawniej, za to jednak swą ciężką pracę i fizyczne utrapienia ofiarowała Bogu, nie sarkając nigdy, bo tej pracy domagała się

od niej ksieni, a w jej woli nauczyła się widzieć zawsze wolę Bożą.

Pewnego dnia, właśnie co tylko włożyła chleby do mocno rozpalonego pieca, gdy wtem dzwonek klasztorny wezwał nagle wszystkie zakonnice do chóru. Katarzyna aż drgnęła; cóż się stanie teraz? kto dopilnuje tych chlebów? lecz natychmiast pozbyła się wszelkiej obawy, zakreśliła nad swemi chlebami krzyżyk i mówiąc: „polecam was Bogu“ — zupełnie spokojna podążyła do chóru. Tu trafiła na długie a nadzwyczajne nabożeństwo, jakie rozporządziła ksieni. Szczęśliwa, że może na chwilę połączyć się z Bogiem, zatonęła w modlitwie i zapomniała o świecie całym. Bóg dobry niezwykłe jakieś na nią zesłał zachwyty, straciła wszelką pamięć godzin i czasu, a modlitwa stawała się dla niej taką słodyczą, taką rozkoszą, jakiej nigdy jeszcze nie zaznała. Dopiero w pięć godzin później ocknęła się z modlitwy i z przerażeniem przypomniała, że chleby w piecu. Pewnie już spaliły się na węgiel. Zaniepokojenie zwiększyło się u niej tem bardziej, gdy zbliżając się do pieca spostrzegła, że tenże mimo tylu upłynionych godzin istnym żarem i niesłychanem bucha gorącem. O! teraz już nie wątpiła, że wszystko przepadło. Z bijącem sercem otworzyła takowy a tam chleby takie śliczne, takie woniejące,

lekko zrumienione a dobrze wyrosłe, że aż duszy wesoło. Upadła Katarzyna na ten widok natychmiast na kolana i z najgłębszą pokorą podziękowała Bogu za ten cud zadziwiający. Boć cudem istotnym było to zdarzenie. Wkrótce rozniosło się to po całym klasztorze a ksieni z niezwykłą czułością przygarnęła do swych piersi świątobliwą dziewicę. Wkrótce potem została Katarzyna mistrzynią nowicyuszek. Wymawiała się usilnie od tej godności, ostatecznie uległa wyraźnemu rozkazowi przełożonej. Lecz gdy już raz objęła w swą pieczę powierzone sobie nowicyuszki, oddała się z całym zapałem swemu nowemu obowiązkowi. Przedewszystkiem w serca młodzi zakonnej wpajała pokorę i niskie o sobie rozumienie; uczyła ich wyrzekać się własnej woli a we wszystkiem szukać tylko woli Bożej; regułę zakonną i ślepe posłuszeństwo starszym przedstawiała im jako drogoskaz postępowania. Na żadne nadzwyczajne porywy lub akty nie zezwalała swym nowicyuszkom, uczyła je trzymać się we wszystkich zajęciach złotego środka, który nietylko do cnoty prowadzi, lecz i do utrwalenia tejże się przyczynia

Pilną tę służebnicę Bożą ciężko napastowało piekło, lecz się broniła przed podejściem nieprzyjaciela całym wysiłkiem swej duszy. Gdy szatan już nic na niej

wskórać nie zdołał, tchnął w nią za dopuszczeniem Bożem jakąś dziwną ociężałość i senność Zaledwie się Katarzyna modlić zaczęła, opanowywało ją takie znużenie, że aż się jej powieki do snu kleiły. Najpierw zdziwiona, później mocno zmieszana i niespokojna, ze łzami błagała Boga, by od niej odwrócił tę ciężką próbę Ale senność nie ustępywała. Zwłaszcza razu pewnego, gdy mszy świętej wysłuchać pragnęła, opanowała ją taka śpiączka, że się słaniała. Wtedy z całym heroizmem swej świętej duszy walczyć poczęła z pokusą. Im więcej ogarniało ją znużenie, tem głośniej wzywała Boga na pomoc i z tym większym zapałem pokonywała dręczącą ją senność. Wtem na Sanctus odezwał się przy ołtarzu dzwonek i w tejże chwili dał się Katarzynie słyszeć cudownie piękny śpiew aniołów. Melodya była tak śliczną, że święta dziewica wpadła w zachwyt i znowu jak ongi zapomniała o świecie Bożym. Wtedy to pokazał jej się święty Franciszek w postaci Serafina i ukazał jej swe cudowne piętna Oznajmił zarazem, że szatani już jej więcej ani kusić, ani doświadczać nie będą. I rzeczywiście od tej pory Katarzyna już nigdy więcej nie doznawała ani ociężałości, ani też senności w czasie modlitwy. Owszem, po całych nocach mogła się oddawać rozmyślaniu lub modlitwie, a znu-

żenia nie czuła żadnego. Coraz też bardziej się doskonaliła i uświęcała. Nic w niej nie było już ziemskiego: myślą, wolą, pragnieniem była zawsze przy Bogu; Pan był dla niej jedynym celem i jedynem pożądaniem. Gdy ktokolwiek o ziemskich sprawach mówił, ona umiała tej rozmowie nadać polot wyższy i zawsze skierowała takową na Stwórcę dobrotliwego, tak, że jej każde słowo stawało się przepięknym hymnem uwielbienia.

Nic też dziwnego, że niezmierny wywierała wpływ na swe otoczenie. Siostry zakonne uwielbiały w niej te dary Boże, ludzie świeccy czcili ją jak świętą, a nawet brat jej, który już dawno na złe drogi zeszedł i w grzechach żył zatwardziale, pod urokiem jej słodkich upomnień szczerze się nawrócił do Boga i surową rozpoczął pokutę.

Wszystko to zniewalało niezmiernie serca ludzkie dla Katarzyny. Sława jej życia świętego rozeszła się szeroko a najmilej przyjęta była w jej rodzinnem mieście Bolonii. Rodacy jej zapragnęli ją mieć u siebie. Zbudowali tedy klasztor pod warunkiem, że do niego przysłaną zostanie Katarzyna, jako ksieni. Po 24 latach pobytu we Ferrarze, rozkazali jej przełożeni przenieść się do Bolonii. Nie łatwo to przychodziło Katarzynie porzucać to ciche a święte ustro-

nie, w którem lat tyle przeżyła, tylu łask Bożych i cudów uczestniczką się stała. Lecz trudno! przełożeni rozkazali, jej nic nie pozostawało jak tylko rozkaz wypełnić. Przeto z piętnastu innemi siostrami udała się do Bolonii. Tu nowy a niemniej wdzięczny ogródek z dziewic założyła. Wkrótce przyłączyło się do nich wiele innych cnotliwych panienek i szczupła pierwiastkowa gromadka urosła do poważnej liczby. Rządziła niemi Katarzyna jak jaka matka najlepsza. Zwłaszcza chorych największą otoczyła troskliwością. Gdy schorzałe zakonnice nieraz aż z bólu jęczały, wtedy z anielską tkliwością przemawiała do nich:

— Siostry najdroższe, dopiero teraz jesteście prawdziwemi oblubienicami Zbawiciela, bo w tem Go naśladujecie, co On umiłował: w krzyżu i w cierpieniach. Cierpcie z weselem, bo za to Bóg wam da niebo!

I zaiste! miała tak prawo mówić ta, która od 22 roku życia, sama bezustannie była chorą i niesłychane znosiła cierpienia, a nikt nigdy nie słyszał, by się żaliła na swe bóle lub sarkała na chorobę.

Uznał wreszcie Bóg dobry, że ten kwiat prześliczny rozwinął się już dostatecznie dla wieczystej chwały. Zesłał przeto na nią Pan ostatnią słabość, a w dniu 9. marca 1463 aniołowie Boży ponieśli tę czystą duszę po zasłużoną zapłatę. Po śmierci jej,

płacz i jęk w klasztorze był tak wielki, że aż się przedarł po za mury zakonne. W mieście dowiedziano się wkrótce, że umarła Święta. Kto żył — cisnął się do kościoła, by raz jeszcze dotknąć tych świętych zwłok, lub bodaj zdaleka spojrzeć na to czyste oblicze. Pogrzeb sługi Bożej był prawdziwym tryumfem, a gdy nadzwyczajne cuda przekonały wszystkich o jej świętości, miasto postanowiło wznieść jej godny i odpowiedni grobowiec i nie szczędziło na to kosztów, ni największych ofiar.

Największym atoli cudem pozostała po śmierci ona sama. Ciało jej bowiem nietylko nie uległo choćby najmniejszemu skażeniu, lecz co bardziej zadziwiające i niewytłómaczone, pozostało zupełnie gibkie i jakby żywe. Mimo czterystu kilkudziesięciu lat, jest ono takiem samem po dziś dzień i wzbudza podziw nawet niedowiarków. Papież Klemens XI ogłosił ją świętą a święty Karol Boromeusz sprawił dla jej zwłok nadzwyczaj bogatą suknię, całą pokrytą klejnotami. Wtedy to umieszczono ją w ołtarzu na wspaniałym tronie w postawie siedzącej, przybraną w szatę ową. Tak pozostaje święte jej ciało do tej chwili, zawsze niezepsute, gibkie i jakby żywe Jest ono niezbitym dowodem, że „cudownym jest Bóg w świętych swoich“ i umie po nad wszelki wyraz hojnie wynagradzać swe

sługi. Niech za to uwielbionym będzie od nas teraz i na wieki... Amen.

**Uwagi nad żywotem.**

1. Jakże żywo przemawiają do duszy ludzkiej te słowa Ducha świętego, które tak trafnie umieszczone zostały w ołtarzu św. Katarzyny w Bolonii, na który wyniesiona, króluje w nim z całą swą pośmiertną gloryą i chwalebnością: *„o jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością? nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi... na wieki koronowana tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając“*. (Ks Mądr. IV. 1. 2.) Tak jest: nie co innego, lecz przedewszystkiem jej czysty żywot i nieskalanie dochowane dziewictwo, tak ją chwalebną u czyniło. Prawda, że nie mało walki, znoju i trudu kosztuje ta piękna cnota, lecz też i warto o nią walczyć, bo nagroda czystości jest zbytnio wielka. Pomyśl miły czytelniku, czy dostatecznem było bojowanie twoje o tę cnotę? czyś uczynił wszystko, by jej nie postradać? czyś walczył z ciałem i czartem i ponętną ułudą świata, by ją nieskalaną zachować?

2. O ile piękną jest cnota czystości, o tyle ohydną wszelka nieczystość. Pierwsza czyni ludzi podobnymi aniołom i do godności niebian podnosi, — druga: strąca

człowieka do rzędu bydląt. Czystość nawet po śmierci chroni ciało przed skażeniem grobu, nieczystość już za życia pożera zdrowie i ciało rzuca na pastwę powolnej gnilizny. Człowiek nieczystością dyszący jest wstrętnym Bogu, wstrętnym ludziom — w końcu staje się wstrętnym sam sobie. Taką jest ta okropna pomsta, jaką nieodbicie za sobą przywleka nieczystość. Prócz tego pozbawia człowieka pokoju duszy i obdziera go z wszelkich dozwolonych rozkoszy życia. Życie traci cały swój urok i jak początek był spodloną żądzą, tak jego koniec staje się sromotą i obrzydzeniem. Wreszcie Bóg wymierza nieczystym sprawiedliwą zapłatę: *„część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką“*. (Obj. 21. 8). Czyż koniec tak smutny tych, co się nieczystości oddają, nie powinien przerazić każdego? Niechże ci, co dopiero w progu życia stanęli zrozumieją, jakie są skutki tych mętnych żądz i niech zawsze z niemi heroicznie walczą, a ci co już upadli niechaj się biorą do twardej pokuty, bo w niej tylko dla nich ratunek i wybawienie.

3. Zważmy wreszcie, co największem niebezpieczeństwem jest dla cnoty czystości. Oto zniewieściałość i zmysłowość, któremi karmimy ciało. W złych żądzach naszych tkwi to zatrute żądło, które nas gubi. W nich jakby jadowite węże pieścimy na

własnej piersi, a kto się im podda zaraz doświadczy takowych jadu. Jeszcze bardziej podnietą nieporządnych chuci stają się nam książki złe i niemoralne, widok brzydkich obrazów, rozwięzłe przedstawienia sceniczne, tańce pobudzające zmysłowość i towarzystwo ludzi zepsutych. Żadna trucizna nie działa tak piorunująco i zabójczo jak nieczystość, a z drugiej strony żadna najczystsza rozkosz nie przybiera tak ponętnych dla człowieka kształtów, jak ta najostateczniejsza z hańb ludzkich. O! z jakiemże głębokiem przejęciem winien każdy prawy tercyarz wołać z apostołem: *„nie szczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“* (Rz. 7, 24). Na szczęście jest od tej sromoty ratunek i wybawienie, szukać go należy w pomocy Bożej, w przyczynie Niepokalanie Poczętej Dziewicy, wreszcie we wzorach bojowania tych dusz czystych, które jak np. ta nasza święta, za życia ciągle walczyły, a po śmierci za to nieustannym tryumfem radują się w niebie.

**O. Czesław**, Bernardyn.

# Hymn do św. Józefa.



Święty Józefie, co zdobisz niebiosy
Życia nadziejo i świata podporo,
Tobie radośne uwielbienia głosy
Niesiem z pokorą.

Bogarodzicy i Chrystusa Boga
Tyś oblubieńcem i ojcem z imienia;
Stróżu Dzieciątka, doła twa jak błoga,
W dziele zbawienia.

Bóg, twórca, władca, wielki nieskończenie,
Co go czcić niebo ma za szczęście sobie,
Co drży moc piekieł na Jego skinienie,
Podległy Tobie!

Niech wiecznej Trójcy wieczna chwała będzie
Co tyle łaski wylała na Ciebie,
Niech Twa zasługa szczęście nam zdobędzie
W rozkosznem niebie.

# 700 letnia rocznica urodzin

## św. Antoniego z Padwy.

Wielki Seraficki Zakon Ś. O. Franciszka obchodzić będzie w tym roku we wszystkich swych kościołach po całym świecie Bożym rozsianych, 700-letnią rocznicę urodzin wielkiego świętego i cudotwórcy Antoniego z Padwy. Już w roku ubiegłym zawiązało się w Rzymie towarzystwo pobożne pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, które za cel sobie wzięło rozszerzenie jego czci. Osobny statut tego towarzystwa zatwierdzonym został przez Stolicę Apostolską, a członkom tegoż nadał Ojciec święty liczne i znakomite odpusty. Odtąd we wszystkich częściach ziemi od Europy aż do Oceanii wszędzie powstaje ta armia świętego Cudotwórcy i dziś przeszło 60.000 liczy członków. Czyż wypada, aby wobec tego pobożnego ruchu, ujawnionego już na całym świecie, jedni Polacy pozostali w tyle i to w tak pamiętnym roku jubileuszowym narodzin tego Świętego? Podajemy przeto na razie kochanym braciom i siostrom III Zakonu dosłowne tłómaczenie statutu tegoż stowarzyszenia, zaznaczając zarazem, że w następnym nu-

merze ogłosimy, komu poleconem zostało ze strony Rzymu przeprowadzenie tego pobożnego dzieła na ziemi Polskiej. Odtąd regularnie też będzie „Dzwonek" zamieszczał artykuliki o tej sprawie pod nagłówkiem: Głos św. Antoniego i donosić będzie swym czytelnikom o rozwoju stowarzyszenia. Członkami stowarzyszenia mogą być wszyscy katolicy, nawet nietercyarze, a ci, którzy mają zamiar przystąpienia do tego towarzystwa, mogą już obecnie zgłaszać się do redakcyi „Dzwonka".

---

## STATUT TOWARZYSTWA
### Św. ANTONIEGO PADEWSKIEGO

zatwierdzony przez J. Eminencyą Kardynała i Wikaryusza jeneralnego Ojca świętego, ks. Lucyda Maryę Parocchi 13 lutego 1894 r.

*a) Cel towarzystwa.*

1. Dziękować Bogu za przywileje, jakiemi obdarzył św. Antoniego Padewskiego i za chwałę, do jakiej go wyniósł w niebie i na ziemi.

2. Prosić św. Antoniego, aby on wysłuchał wszystkich, którzy się do niego w potrzebach duszy i ciała udawać będą. Mianowicie, aby poganie, niewierni, żydzi, heretycy, schyzmatycy znaleźli światło wiary, jakiej nie mieli, lub mając stracili, — aby

grzesznicy, odnaleźli łaskę przez grzechy utraconą — aby bracia i siostry wszystkich trzech zakonów św. Franciszka nie przestali szukać ducha serafickiego, jeśli go zgubili lub utrzymali się w tym duchu — aby ubodzy mieli codzień to, czego im do życia potrzeba (chleb św. Antoniego) — aby ci, którzy stracili, dobra, majątek, sławę, je odzyskali.

*b) Obowiązki towarzystwa.*

Aby dopiąć celu wyżej wskazanego, członkowie się zobowiązują odmawiać codzień trzykroć:

1. „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak było na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen". Ten wierszyk ma na celu podziękować Bogu w Trójcy świętej jedynemu za tę moc, jaką dał św. Antoniemu.

2. Odmówić codzień na cześć ś. Antoniego „Si quaeris", kto zaś tego nie umie, wystarczy odmówić jeden raz „Ojcze nasz i Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu".

3. Dać tylekroć jałmużnę *) biednemu, ilekroć jaką łaskę za przyczyną św. Antoniego się uzyskało. (Np. Ktoś prosił św.

*) Zakonne osoby dają jałmużny duchowne na korzyść dusz czyścowych, np. odmawiając *de profundis*, albo uczyniwszy intencye na korzyść dusz zmarłych, odprawiając drogę krzyżową.

Antoniego o nawrócenie grzesznika znanego, ten grzesznik się nawrócił, otóż po dowiedzeniu się o tem, należy dać biednemu któremukolwiek jaką jałmużnę).

4. Donosić **pisemnie** Dyrektorowi o łaskach uzyskanych za przyczyną św. Antoniego. Te łaski ma zatwierdzić albo spowiednik, albo inna wiarogodna osoba. Takie pisemne sprawozdania o łaskach za przyczyną św. Antoniego uzyskane, będą przechowywane w archiwum klasztoru św. Antoniego w Rzymie.

4. Spowiadać się i komunikować w dzień św. Antoniego Padewskiego, tj. 13 czerwca, lub w którymkolwiek dniu oktawy.

*c) Warunki przyjęcia.*

1. Wszyscy wierni chcący należeć do tego Towarzystwa muszą posłać do Ojca Dyrektora w Rzymie imię, nazwisko, miejsce mieszkania i kraju *).

2. Wypełniać wiernie obowiązki wyżej wykazane.

*d) Korzyści.*

1. Wszyscy związkowi od dnia ich przyłączenia się do towarzystwa mają cząstkę

*) Również wstępować można do towarzystwa, gdziekolwiek w jakim kraju filie jego istnieją i w takim razie do krajowego Dyrektora wszelkie pisma się przesyła.

w tej mszy, która się odprawia co wtorki w Rzymie, w kościele św. Antoniego za związkowych i dobrodziei tamtejszego kościoła. Takich mszy przez rok odprawia się pięćdziesiąt.

2. Biorą udział w modłach i świętych czynach, spełnianych przez cały zakon zostający pod władzą Jenerała całego zakonu serafickiego (tj. OO. Bernardynów i Reformatów).

*e) Odpusty.*

Udzielone towarzystwu św. Antoniego Padewskiego 4 maja 1894.

I. Odpusty zupełne.

1. W dzień wpisu, lub w niedzielę następną.

2. W dzień św. Antoniego, Patrona tegoż towarzystwa (13 czerwca).

3. W dzień przeniesienia jego ciała (15 lutego).

4. W każdy z trzynastu po sobie następujących wtorków, dowolnie w roku wybranych ku czci św. Antoniego, byleby po spowiedzi i komunii świętej w każdym z tych wtorków odwiedzono kościół lub kaplicę publiczną i tamże odmówiono pacierz na intencyę Ojca świętego *).

---

*) Wtorki są wybrane dlatego, że we wtorek odbył się pogrzeb wśród niezliczonej publiczności, że

5. W godzinie śmierci po spowiedzi, lub komunii świętej, a gdyby tego nie można uczynić było, dość będzie wezwać pobożnie, choćby tylko sercem Imię Jezusa *).

II. Odpusty cząstkowe.

1. Siedm lat i 7 kwadragen (280 dni), w każdy dzień Nowenny przed uroczystością świętego Antoniego (tj. od 4 do 12 czerwca włącznie).

2. Sto dni raz na dzień za trzykrotne odmówienie „Chwała Ojcu". Jak było wyżej powiedziane.

3. Sto dni raz na dzień za odmówienie modlitwy wedle intencyi wskazanej przez towarzystwo. Odpusty te można ofiarować duszom w czyśćcu zostającym.

---

podczas tego pochodu działy się cuda liczne. Trzynaście wtorków dlatego się obiera, gdyż św. Antoni umarł 13 czerwca.

*) Ojciec św. Leon XIII udzielił 3 kwietnia 1894 odpustu zupełnego tym, którzy po spowiedzi i komunii św. odwiedzą kościół św. Franciszka, w którym odbywa się wystawienie N. Sakramentu.

# PIELGRZYMKA POLSKA DO RZYMU
## na 50-letni jubileusz biskupi Leona XIII.

(Ciąg dalszy).

Tu każde serce polskie żywiej zabić musi. Wysoko po nad bocznemi drzwiami, którmi na plac wyjść można, zwiesza się poważnie chorągiew turecka zdobyta pod Wiedniem przez Jana III. Sobieskiego i tu nadesłana. Jest ona niezbitym dowodem bohaterskiego męstwa i żarliwej wiary, która »obrońcę chrześciańśtwa« i kwiat polskiego rycerstwa zawiodła pod mury Wiednia, gdzie własną piersią obronili nietylko cesarstwo, lecz Kościół i Europę od zalewu pohańczego. Nowocześni niemieccy historycy pragną usunąć na plan dalszy tę wiekopomną Polski zasługę i odmawiają Sobieskiemu charakteru obrońcy Wiednia, niemniej jednak ta chorągiew zawieszona w Matce wszystkich świątyń katolickiego świata, potężniejszem jest świadectwem nad wszelkie naciągane wywody. Nie posyłałby Sobieski do Rzymu »sztandaru proroka«, zdobytego przez kogo innego, a nie przez siebie, aniby też Rzym nie przyjął chorągwi od Sobieskiego, gdyby nie wiedział, że tylko jemu jednemu to godło zwycięstwa przysłać przysługuje prawo. Tak więc po nad wszelkie małoduszne zachcianki góruje tu od dwóch wieków bijące w oczy świadectwo, że gdyby nie Polska, może już dwa stulecia, na gotyckich wieżycach środkowej Europy błyszczałby krzywy półksiężyc islamu.

Ze szlachetną dumą spoglądali pielgrzymi na tę szacowną pamiątkę minionej przeszłości, lecz i nie jeden też w tem miejscu westchnął nad dziwną losów koleją. Niegdyś obrońcy — dziś w uciśnieniu!

Nasyciwszy się widokiem tej narodowej chluby naszej poszli pielgrzymi zwiedzać dalej szczególniejsze osobliwości tej bazyliki. W tak zwanym Por-

tico Leonino, to jest przysionku Leonowym ze czcią najgłębszą spoglądali na umieszczony za szkłem stół, na którym niegdyś Zbawiciel podczas ostatniej wieczerzy w wieczerniku pierwszą Najświętszą a bezkrwawą odprawił Ofiarę i ustanowił Sakrament Ołtarza. Niegdyś czcigodna ta relikwia zakutą była w przepyszne srebrne blachy, lecz cóż ostać się jest zdolne przed żarłoczną chciwością ludzką, gdy ją zwłaszcza podsyca niewiara i niecześć rzeczy świętych. To też i na te srebra rzuciło się żołdactwo niemieckie i hiszpańskie, gdy w r. 1527 plądrowało Rzym. Największe świętości wiecznego miasta, najprzedniejsze dzieła sztuki, kościoły, klasztory, biblioteki, nawet katakumby, nawet groby stały się w tych strasznych dniach pastwą zaciekłych, a już w znacznej części zlutrzałych Niemców i fanatycznych Hiszpanów. Owiani zwlaszcza protestantyzmem Niemcy sądzili, że niebu czynią przysługę niszcząc najświętsze pamiątki. Istny to cud i łaska Boża, że sam stół Zbawicielowy nie został wtedy zniszczony.

Zaraz opodal są drzwi prowadzące do zakrystyi i skarbca. Są tu autentycznie stwierdzone a bardzo znakomite relikwie, jak np. ręka św. Heleny, mózg św. Wincentego a Paulo, odrobina krwi św. Karola Boromeusza, czara, w której podano truciznę św. Janowi apostołowi, cząstka purpury, którą był okryty Zbawiciel po biczowaniu itd. Wyszedłszy ze zakrystyi, spotyka się ołtarz hołdu pastuszków a pod nim złożone są ciała świętych Gordyana i Epimacha. Jeżeli teraz zechcemy obejrzeć kaplice, które zbitym wieńcem otaczają dokoła bazylikę, to się przekonamy, że niejedno dzieło piękne pod względem sztuki w nich się znajduje. Od najznakomitszych rodów włoskich, a swych fundatorów przybrały te kaplice swe imiona. Mamy tu więc kaplice: Torlonia, Massimi, Ceva, Santori, Lancellotti, Aldobrandini, a także kaplice św. Jana Ewangelisty, św. Hilarego, lecz istnem cackiem i najpiękniejszą perełką to kaplica Corsini. Wystawiona na cześć św. Andrzeja Cor-

sini, który tego rodu pierwszą był chlubą i zaszczytem († 1373), stała się mauzoleum familijnem. Widzimy tu najpiękniejsze marmury z wielkim smakiem artystycznym zestawione, pyszne nagrobki Klemensa XII i kilku kardynałów tego domu. Aż się duszy robi weselej, gdy się do tej wejdzie kaplicy. Tuż obok ołtarza po marmurowych schodach zstępuje się do podziemnej kapliczki, w której znajduje się w marmurze wykuta grupa Pieta, słynne dzieło Montauti'ego. Nieopisane wrażenie sprawia widok Matki Bolesnej, podtrzymującej ciało Zbawiciela zdjęte z krzyża. Słabe światełko jedynej lampy, jaka tu błyszczy, rzuca tajemnicze blaski na grupę, a w tem pół-oświetleniu wstrząsające uczucie przenika patrzącego.

Obok bazyliki jest klasztor zajęty obecnie przez zakonników św. Franciszka ścisłej obserwy, którzy tu, w bazylice, urząd spowiedników piastują. Klasztor, budowa bardzo stara i cenna posiada przepyszny dziedziniec. Nie prowadzę jednak tutaj czytelnika, pomijam nawet z każdego względu godną widzenia chrzcielnicę Konstantyna, która w pobliżu bazyliki osobno się wznosi a prowadzę wprost do największego sanktuaryum Rzymu, do odwiecznie szacownej i najbardziej czczonej kaplicy, zwanej Sancta Sanctorum i razem z nią złączonych gradusów, zwanych Scala Santa.

Najdawniejsze wspomnienie o tem sanktuaryum sięga roku 578. Już podówczas za czasów Papieża Pelagiusza II istniała ta kaplica pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Zmieniona w domową kaplicę papieską, (gdyż aż do tego miejsca sięgał pierwotny pałac Lateraneński), stała się skarbnicą największych pamiątek, najdroższych relikwij chrześcijaństwa. Stąd poszła jej nazwa późniejsza Capella Sancta Sanctorum. Najpierwszym klejnotem tej kaplicy jest cudowny obraz Zbawiciela. Tenże według pobożnej tradycyi, rozpoczął malować na cedrowem drzewie św. Łukasz, dokończonym zaś został ręką

aniołów. Długi czas przebywał w Konstantynopolu, otoczony największą czcią wiernych, którzy z najdalszych stron przybywali, by przed tym obrazem wyprosić sobie potrzebne łaski i dobrodziejstwa Boże. W czasach strasznej zawieruchy obrazoburczej, gdy za Leona Izauryka z dziką passyą rzucono się na obrazy, by takowe zniszczyć i raz na zawsze z kościołów wymieść, patryarcha Konstantynopola pragnąc uchronić obraz święty przed shańbieniem obrazoburców, powierzył go falom morskim, rzucając w morze. Długi czas nic nie wiedziano, co się z nim stało, aż pewnego dnia ujrzano cudowny obraz na wybrzeżach rzymskich. Papież św. Grzegorz II uwiadomiony o tem, pospieszył osobiście na wskazane miejsce, i w uroczystej procesyi wprowadził obraz do tej kaplicy, gdzie się dziś znachodzi. Od tej pory nietylko lud rzymski, lecz i krocie pielgrzymów spieszyły do Sancta Sanctorum, by się tu pomodlić i własnemi oczyma spojrzeć na tak szacowną relikwię. Cuda w tem miejscu doznane rozniosły na cały świat sławę obrazu i spotęgowały cześć jego. Podczas największych klęsk publicznych, lub w najważniejszych potrzebach chrześcijaństwa, za osobnem zezwoleniem papieskiem, bywa ten obraz niesiony w uroczystej procesyi do bazyliki S. Maryi Większej. Tak niesiono go w pamiętnym roku 1863, gdy Pius IX nakazał publiczne modły za nieszczęśliwą Polskę. Obecnie obraz ten jest tylko bardzo rzadko pokazywanym.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że prócz tego obrazu Zbawiciela są inne z pewnością niemniej cenne tutaj relikwie. Nie daremnie przecież na architrawie kaplicy wyryto te znamienne słowa: „*non est in toto sanctior orbe locus*“, nie masz na całym świecie bardziej świętego miejsca; lecz chcieć wszystkie te świętości wyliczyć — zaprawdę, że to niepodobna i przekracza szczupłe ramy tego opisu. Raczej przejdę odrazu do drugiej osobliwości tego miejsca a mianowicie do Scala Santa.

Już wyżej wspomnianem było, że energiczny Sykstus V. zburzył stare, w gruzy się rozpadające mury Lateranu i wzniósł dzisiejszy pałac papieski. Lecz w onym starym było mnóstwo cennych pamiątek, które potrzeba było zachować i potomności przekazać. Najbardziej cenne były umieszczone w nim schody święte, Scala Sancta te same, które niegdyś zdobiły pałac Piłatowy w Jerozolimie. Po nich to Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus czterykroć wstępował lub zstępował, znacząc Krwią Swoją Najświętszą te marmurowe stopnie. Pobożność wszystkich czasów wielce czciła te święte schody, cesarzowa Helena w roku 326 przywiozła je nawet dla większego bezpieczeństwa do Rzymu. Umieszczono je w osobnej kaplicy w Lateranie, a nawiedzającym takowe z modlitwą nadano obszerne odpusty. Gdy stary pałac zburzyć postanowiono, potrzeba im było obmyśleć inne a przyzwoite miejsce Wtedy to Sykstus V do kaplicy Sancta Sanctorum dobudował rodzaj wysokiego, dwupiątrowego kurytarza i tu ułożono schody. Że atoli na te schody nogami wstępywać nie było wolno i każdy je przechodził dla większej czci na klęczkach, więc w ten sposób je ustawiano, że rozpoczęto układanie od góry i tak noga robotnika na nich nie stanęła. Pamiętną była ta noc, gdy je z Lateranu przenoszono tutaj. Całe duchowieństwo Rzymu, biskupi i kardynałowie cisnęli się, by mieć zaszczyt niesienia bodaj chwilkę na własnych barkach tych drogocennych stopni. Tysiące ludu z jarzącemi pochodniami w ręku towarzyszyło niosącym, śpiew pobożny w cichą tę i pogodną noc wzbijał się w roziskrzone gwiazdami niebo. Zanim jutrzenka od wschodu zabłysła, już schody święte były ustawione już klęcząc i z modlitwą na ustach cisnęły się do nich gromady wiernych.

Ustawiono je w ten sposób, że po obu swych stronach mają inne schody, któremi pobożni wracać mogą na dół. Jest ich 28, są wszystkie z białego żyłkowanego marmuru, którego Włochy nie posia-

dają wcale i znachodzi się takowy dopiero w Syryi. Wspominam tu o tem dlatego, że nie brakło bluźnierców, którzy w wątpliwość podawali autentyczne pochodzenie tych schodów. Wtedy to Stolica święta zezwoliła na krytyczne zbadanie. Okazało się, że marmuru takiego na włoskiej ziemi nie ma, że jest marmurem syryjskim. Rodzaj obrobienia wskazywał także na daleki Wschód, gdzie tylko podobnej formy schodów używano. Wreszcie zbadano stary pałac Piłatowy w Jerozolimie, który dotąd jeszcze istnieje przemieniony w koszary tureckie i przekonano się, że brakuje mu właśnie schodów, któremi według tradycyi miał wstępywać Zbawiciel, gdy szedł przed sąd Piłatowy. Zrobione najdokładniejsze pomiary wykazały niezbicie, że tylko te schody co są w Rzymie, mogły być w tem samem miejscu. Wszystko to były dowody fizyczne, narzucające się same w oczy, lecz nie brakło innych duchowego pierwiastku. Na schodach tych mimo że liczyły już kilkanaście wieków istnienia, były niezatarte i nie dające się zatrzeć ślady krwi. Miliony i miliony ludzi przebywało na klęczkach te święte stopnie, od częstego użycia wytarły się nawet znacznie, a jednak nie starły się z nich odwieczne krwawe plamy. Ludzie pobożni, całując takowe z wiarą i czcią doznawali niesłychanych łask i cudownych uzdrowień. Sama Stolica apostolska uznała je po długich i ostrożnych badaniach za autentyczne i niezwykle wielkie do nich przywiązywała odpusty. Wreszcie mimo rozgłośnej i powszechnej czci, jakiej te schody zażywały, historya kilkunastu stuleci ani jednego nie zapisała faktu, by podawano w wątpliwość ich tożsamość, i potrzeba było dopiero cierpkiego owocu tej niewiary, jaką nowsze okazują czasy, by zakwestyonować to, co powszechną po dnie nasze wiarą aż nadto stwierdzonem zostało.

Innocenty XIII, Papież, kazał w r. 1723 pokryć te schody deskami orzechowemi, raz dlatego, by je uchronić przed dalszem zużyciem i wycieraniem,

a powtóre: by przeszkodzić pobożnym w odrapywaniu i skrobaniu tychże, co wprawdzie się działo z pietyzmu wielkiego, lecz groziło zupełnem zrujnowaniem świętej pamiątki. W miejscu, gdzie na marmurze są widniejące plamy krwiste, porobiono w drzewie oszklone okienka, które ze czcią całują wierni.

W nowszych już czasach, bo w roku 1869 Papież Pius IX polecił u wstępu na święte schody ustawić dwie grupy marmurowe. Jedna z nich przedstawia *Ecce homo* a druga zdradliwy pocałunek Judasza. Tenże Ojciec święty główną pieczę nad całem sanktuaryum zdał OO. Passyonistom, którzy z pobożną żarliwością ten święty obowiązek spełniają.

Z jakąż czcią, daleką od wszelkiego powątpiewania, posuwali się nasi pielgrzymi, klęcząc po tych świętych schodach. Na każdym zapewne stopniu polecali Zbawicielowi swe potrzeby duchowne, swych krewnych, przyjaciół i tę miłą ojczystą ziemię, której tak wiele zmiłowania Bożego potrzeba. Oby te ich modlitwy Bóg dobry wysłuchać raczył.

O. **Czesław**, Bernardyn.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KRONIKA.

**Włochy.** »Pielgrzym« pisze: W południowych Włoszech, w prowincyi Kalabryi, znajduje się miasto Palmi, a tam w kościele del Carmine figura Matki Boskiej w wielkiem poszanowaniu u ludu. Nawet uchodzący za wolnomyślnych noszą szkaplerz Madonny z góry Karmelu i w środy wstrzymują się od mięsnych potraw. W każdą środę odbywa się tam też od rana do późnego wieczora nieprzerwana

pielgrzymka do owego kościoła, przy czem siedm razy odśpiewuje się Salve Regina.

W taką środę, dnia 31-go Października przeszłego roku (1894) około wpół do 8 godz. przed południem, przy końcu cichej mszy św., zbliżyło się kilku pobożnych do balustrady, odłączającej prezbyteryum, aby w większej bliskości figury Matki Boskiej nabożeństwo swoje odprawić. Figura Matki Boskiej stoi w framudze nad ołtarzem. Pobożni spostrzegają w twarzy Matki Boskiej wielką bladość, a oczy jej jakoby omdlałe. Wnet gruchnęła po całem mieście wieść o tem. Mnóstwo ludu przybywa i też kilku księży. Ci oświadczają, że nic osobliwszego nie widzą i twierdzą że widzenie ludu było złudzeniem, choć niektórzy pod przysięgą zaręczali prawdziwość zjawiska cudownego. Niedługo potem widziano, jak krople wody spływały z filarów ołtarza, ze ścian kościoła i z oblicza Matki Boskiej. Lud w tem widział znak grożącego nieszczęścia i krzyczał głośno ze strachu. Ks. dziekan L. Galucci tłómaczył ludowi, że to powstało przez oziębienie wyziewu tylu ludzi, bo kościół był nabity.

W dniu zadusznym wieczorem o 6 i pół godz. ponowiło się owo zjawisko. Lud zwołał księży, aby się przekonali o prawdziwości cudu. Figurę Matki Boskiej zdjęto z zwyczajnego miejsca i postawiono na balustradzie przy prezbyteryum, aby z bliska można ją oglądać. Oczy Matki Boskiej były zamknięte, z czego wnioskowano, że obecni nie są godni Jej macierzyńskiego wejrzenia. Ks. dziekan spostrzega, że Najśw. Panna powoli z najsłodszym wyrazem oczy otwiera i że blada cera swarzy przemienia się w naturalną barwę i że twarz ujmująco się przedstawia. Ze wzruszenia dziekan omdlał i zaniesiono go do zakrystyi, gdzie po kilku minutach przytomność odzyskał. »Czyś księże to widział?« zapytuje go lud. Dziekan i inni księża już nie mogą zaprzeczać i potwierdzają to, co inni pod przysięgą zaręczali. Na żądanie ludu urządzono procesyą z figu-

rą po mieście, choć było już późno (7 godz. wieczorem). Dwie trzecie mieszkańców miasta miało udział w tym tryumfalnym pochodzie. Oświetlono też całe miasto i przyozdobiono na prędce. Podczas procesyi, która trwała blisko trzy godziny, modlono się i śpiewano. A choć bardzo zimny wiatr wiał, nikt się nie zaziębił, ani nie chorował.

To zjawisko cudowne jeszcze kilka razy się powtórzyło; zauważono też poruszanie się źrenicy w oku Matki Boskiej; ruch odbywał się w kształcie krzyża. Na początku strach wszystkich ogarniał, ale potem serca napełniały się nadzieją przez ufność w miłosierdzie Matki Boskiej.

Jak wiadomo, nastąpiły krótko potem w tej prowincyi gwałtowne trzęsienia ziemi. Lud niemi już zbytnio się nie przestraszył, a co najważniejsze, szczerze nawrócił się do Boga. I najzatwardzialsi grzesznicy przestali bluźnić, a wszyscy zapragnęli, żeby u nich jak najprędzej się odprawiła misya. Oczywiście był to zbawienny skutek cudownego zjawiska.

**W „Katoliku"**, to jest piśmie wychodzącem na Szląsku Górnym czytamy co następuje: »W nocy ze soboty na niedzielę (w ostatnich dniach stycznia b. r.) zmarła w Rydułtowach pewna kobieta. Nazajutrz poszedł syn jej ze synową na bal i tam tańczyli i bawili się, chociaż matka na marach leżała«. Cóż to za okropny i ohydny występek u tego wyrodka a nie syna! Czyż się nie boi pomsty Bożej? Czyż nawet odrobiny wstydu nie ma bodaj przed ludźmi? Nie pisalibyśmy o tym brzydkim czynie, gdyby nie to, że do nas coraz częstsze dochodzą skargi, że osoby młode do III Zakonu należące, wbrew regule, wbrew wszelkiej uczciwości, wbrew duchowi pokuty dobrowolnie na się wziętej, jakby szydząc z Boga i wiary, zaczynają znowu tu i owdzie uczęszczać na tańce, które święci Ojcowie kościoła nazywają »istnem kołem djabelskiem«. Cóż tacy czynią?

czyż własnej duszy nie wyciągają jakby na śmiertelne mary a sami wobec tych mar, bezbożnych nie wykonują harców? Na Boga przestańcie szaleć wy, coście sukienkę pokuty przyjęli. Czy chcecie, by was podobna spotkała wzgarda, jak owego niedobrego syna w Rydułtowach?« Zaprawdę przyrzekamy to, że jeżeli nie przestaniecie swych szaleństw ostro wzbronionych regułą, to już chyba przyjdzie do tego, że po imieniu i nazwisku publicznie będziemy drukować niepoprawnych, na wstyd im i pohańbienie przed ludźmi!

## OD REDAKCYI.

Wszystkich czytelników »Dzwonka« najusilniej upraszam, aby we wszelkich interesach z redakcyą w związku będących, wprost do mnie się udawali, nie używając pośrednictwa osób trzecich, gdyż stąd mnóstwo omyłek i idących za tem przykrości wynika. Adres: O. Czesław Bogdalski w Krakowie.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc marzec 1895 r. nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 10 lutego 1895.

*X. Filip Gołaszewski*
cenzor.

L. 714.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 11 lutego 1895.

(L. S.) *Ks. Gawroński.*
v. g.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

## Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Albina, Bł. Matei z Nazarei Dziew. II. Zak. 1484* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **S** *S. Heleny. bł. Eustochyi Dziew. II. Zak. 1484.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N Wstępna.** *S. Kunegundy. bl. Agnieszki z Pragi III Zak. 1280.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Nikodema.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **W.** *S. Fryderyka, S. Jana Józefa od krzyża, wyzn. 1734.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **Ś.** *Such. S. Kolety z Korbi Dziew. II Zak. 1437.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *S. Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *Such. S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *Such. S. Franciszki Rzymianki, wdowy III Zak. 1440.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. Sucha.** *SS. 40 męczenników, bł. Krystyny Orynga Dziew.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **P.** *S. Konstantego i Katarzyny z Bolonii Dz. II. Zak. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **W.** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Ś.** *S. Krystyny, błog. Rogera z Toli, kapł. wyz. III. Zak. 1235* O zdrowie.

14. **C.** *S. Zacharyasza, Przeniesienie św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Cyryaka, błog. Piotra ze Sienny, wyzn. III. Zak. 1226.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. Głucha.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty, laika I Zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Józefa Oblub.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **Ś.** *S. Eufemii, bł. Jana z Parmy, kapł. wyzn. I Zak. 1280.* O nawrócenie pijaków.
21. **C.** *S. Benedykta.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Katarzyny, bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. Wyzn. I. Zak. 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **N. Środop.** *S. Gabryela arch., bł. Bentivolia de Bonis, wyzn. I Zak. 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. Zwiastowanie N. Maryi Panny.** *Bł. Jeremiasza Lamberthenghi kapł. III Zak. reg. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Teodora, bł. Marka z Bolonii wyzn. I Zak. 1232* O dobrą spowiedź.
27. **Ś.** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone laika I Zak. 1240.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **C.** *S. Sykstusa Papieża., bł. Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I Zak.* 1240. O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *B. Pauliny Gambara Kosta wdowy III. Zak. 1505.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **S.** *Bł. Amadeusza księcia Sabaudyi III Zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **N. Biała.** *S. Balbiny.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.